Nr. 13 Kurytyba, 19 lutego 1935 Rok XVI.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 12$000 płatna z góry; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças — e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

KATOLICKA POLSKA musi walczyć z potęgami zła

Wileńskie »Nowiny Codzienne« piszą:

Nad Polską ciąży jakaś zła siła niewidzialna, która kraj katolicki chce zrujnować. Trudno odgadnąć, gdzie się znajduje motor tę siłą poruszający. Można tylko przypuszczać, na pewnych przesłankach się opierając, że być on może w Moskwie, Berlinie, Paryżu, albo Nowym Jorku. Moskwa chce zdobyć Polskę dla komunizmu. Komunizm nie przyjmie się tam, gdzie jest dobrze. Więc prostą wniosek — zrobić, żeby było źle. Berlinowi zagradzamy drogę na Wschód do żyznych terenów, potrzebnych Niemcom dla osiedlenia nadmiaru swej ludności. Trzeba przeszkodę złamać. Paryż, siedlisko masonerji, wiecznie prześladującej Boga i religję, nie może znieść Polski katolickiej, Polski zawsze wiernej Bogu i dąży do tego, by ją rozproszyć.

Wreszcie w Nowym Jorku ma swą siedzibę wszechświatowa mafja, czyli najwyższy rząd złej potęgi świata, od woli której i pieniędzy zależą wszystkie rządy, wojna i pokój, życie i śmierć. Potęga ta sfinansowała komunizm w Rosji, hitleryzm w Niemczech, rewolucję w Hiszpanji i t. d. — działa napewno i w Polsce.

Najprawdopodobniej ta to wszechświatowa mafja za cel swej niszczycielskiej akcji wzięła w tej chwili Polskę i stara się zmusić ją, gwałtem nagiąć pod swe rządy i panowanie. Robi to, naturalnie powoli, stopniowo, a nadewszystko potajemnie, skrycie by się nie zdradzić i planów nie popsuć. Wprzęga do tej roboty nieświadomych, skądinąd poważnych, może wybitnych ludzi, potem organizacje i zrzeszenia, a najłatwiej, bo za tanie pieniądze, elementy wywrotowe, lub do działalności wywrotowej się nadające. Wszystko to razem ujęte i w planową robotę wprzężone, wydatnie realizuje plany złej potęgi, działającej z taką siłą, że jej oprzeć się nie można. Ani rząd, ani społeczeństwo nic tu nie mogą poradzić, bo często nie wiedzą, że użyte są za narzędzie do przeprowadzenia planów złej potęgi, służą więc jej celom, uważając to nieraz za swoje, za dobre: pożyteczne państwu i narodowi.

Polska może wyżywić 100 miljonów ludności

Niektóre pisma polskie, omawiając sprawę szybko narastającej ludności polskiej i równocześnie powstających coraz większych trudności emigracyjnych, gdzieby można wysyłać nadwyżki ludności bez straty, a raczej z korzyścią dla państwa, wystąpiły z wywodami, że trzeba będzie w przyszłości ograniczyć przyrost naturalny ludności, na wzór innych państw w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Pisma te wyrażają opinję, że będzie to jedyny sposób zapobiegnięcia katastrofalnemu przeludnieniu i zubożeniu ludności. Przeciw tym wywodom wystąpiło pismo »ABC« i tak przedstawia możliwą przyszłość Polski, jeśli będzie odpowiednio planowana i pokierowana — z myślą znajdowania miejsc i warsztatu pracy dla narastających z roku na rok nadwyżek ludnościowych:

»W obecnej chwili Polska ma podobno nadmiar żywności, tak, iż zmuszona jest usuwać nadwyżki z własnego rynku przy pomocy ciężkich ofiar.

»To jest pewnik niezaprzeczony, ale może zachodzić obawa braku żywności na przyszłość, kiedy ludność kraju wzrośnie o jakieś kilkadziesiąt procent. Wszakże i ta obawa jest zupełnie płonna.

»Rolnictwo polskie w chwili obecnej nie wyzyskuje nawet połowy swych możliwości produkcyjnych. Przy pełnem i powszechnem zastosowaniu najważniejszych chociażby zdobyczy z dziedziny techniki rolnej i hodowlanej, stosowanych obecnie tylko w małej części gospodarstw, rolnictwo nasze mogłoby z łatwością produkcję rolną polową) zwiększyć w dwójnasób, a jeśli chodzi o łąki i pastwiska, to ich wydajność możnaby potroić i tak samo możnaby potroić naszą produkcję zwierzęcą.

»Ale niedość tego. Mamy w Polsce kilka miljonów hektarów nieużytków, z których większość w drodze odpowiednich zabiegów meljoracyjnych, możnaby zamienić na doskonałe łąki i pola uprawne, coby znów pozwoliło na zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej o ileś tam odsetek.

»A poza tem nauka rolnicza wciąż czyni nowe odkrycia i udoskonalenia, z których pomocą z czasem wydajność rolnictwa może się wydatnie zwiększać.

»Ogólnie rzecz biorąc, śmiało rzec można, że rolnictwo polskie już w niedalekiej przyszłości mogłoby wyżywić dwukrotnie więcej ludności, aniżeli wynosi obecnie zaludnienie Polski, a więc jakieś 70 miljonów ludzi, a za lat kilkadziesiąt, po zastosowaniu wszelkich zdobyczy techniki rolnej i hodowlanej, w Polsce może wystarczyć żywności dla 100 miljonów ludzi..«

ZGON BISKUPA ANTONIEGO MAŁECKIEGO, ofiary teroru bolszewickiego

Biskup Antoni Małecki, były apostolski administrator w Leningradzie, umarł w Warszawie w wieku 73 lat.

Ś. p. ks. biskup Małecki był szeroko znany ze swej działalności dobroczynnej. W związku ze swą pracą został aresztowany przez władze bolszewickie i zesłany do więzienia na Wyspę Sołowiecką, gdzie spędził szereg lat. Ubiegłej wiosny uwolniony przez władze sowieckie, wrócił do Polski zupełnie wyczerpany fizycznie. W Warszawie został umieszczony w sanatorjum, lecz mimo wszelkie zabiegi lekarskie nie zdołał odzyskać dawnych sił.

Tragiczna śmierć studenta pod „Welonem Narzeczonej"

Ubiegłej niedzieli, kilku członków klubu turystycznego pod nazwą »Bandeira de Tourismo« wybrało się na wycieczkę w góry Serra do Mar w okolicę wodospadu »Veu de Noiva«. Jeden z uczestników wycieczki p. Acyr Caron Picanço, student Wydziału Medycznego wdrapał się na wystający z wody blok kamienny u szczytów wodospadu.

W chwili, gdy Acyr usiłował przeskoczyć na pobliski kamień, stracił równowagę, uderzył głową o skałę i wpadł do wody; ogłuszony i osłabiony uderzeniem student nie zdołał oprzeć się falom rzeki, które go momentalnie porwały i rzuciły w głębokość na 15 m.

Inni członkowie wycieczki byli świadkami tej sceny, ale nie mogli nieszczęśliwemu pośpieszyć z pomocą, ponieważ fale »Welonu Narzeczonej« niezmiernie prędko uniosły swą ofiarę.

Wkrótce ciało nieszczęśliwego zniknęło z oczu świadków. Natychmiast wszczęto poszukiwania za zwłokami; zawiadomiono o wypadku również policję kurytybską, która wysłała natychmiast pomoc lekarską. Pomimo długich poszukiwań przez uczestników wycieczki a tak samo oddziału policyjnego, pod wodzą delegatów Walfrido Piloto i Fausto Bittencourta zwłok dotąd nie znaleziono.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

GDYNIA JEDYNYM PORTEM NA BAŁTYKU, który nie ma żadnych dopłat portowych w zimie

Gdynia-Pabip — Jak wiadomo, wszystkie porty bałtyckie w okresie zimowym podwyższają opłaty portowe. Wskutek tego w portach w Finlandji, Estonji i Łotwie stawki przewozowe ulegają podwyżce od 50 proc. Jedyna tylko Gdynia nie ma żadnych dopłat portowych w zimie. Z tego też względu stawki transportowe nie ulegają zwyżce. W rezultacie sfery zainteresowane nabywają towary po niższej cenie dzięki bezkonkurencyjnym cenom transportowym w Gdyni.

JĘZYK ANGIELSKI NA NOWYCH PRAWACH Z JĘZYKIEM POLSKIM W GDYNI

Gdynia-Pabip — Urząd Morski w Gdyni wystawiał dotychczas wszystkie rachunki tylko w języku polskim. Fakt ten sprawiał częste trudności u obcych armatorów i maklerów, którzy przywykli załatwiać wszelkie sprawy we wszystkich portach świata w języku angielskim, jako najbardziej używanym w żegludze morskiej. Chcąc zatem ułatwić załatwienie wszelkich spraw zarówno armatorom jak i maklerom obcym w porcie gdyńskim, Urząd Morski w Gdyni zarządził, ażeby wszelkie druki i rachunki wystawiane były w języku polskim i angielskim.

Zarządzenie to przyjęte zostało z dużem zadowoleniem przez obce firmy transportowe.

ARGENTYNA KUPUJE POLSKIE WYROBY WŁÓKIENNICZE

Warszawa-Pabip — Od dawna już Argentyna interesowała się przemysłem włókienniczym w Polsce. Korzystając tedy z pobytu w Buenos Aires przedstawicieli Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej — importerzy argentyńscy zakupili transport próbny polskich wyrobów włókienniczych za sumę 300.000 franków.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W POLSCE

16 osób rannych. — 2 lokomotywy i 6 wagonów zdruzgotane

Wstrząsająca katastrofa kolejowa wydarzyła się na stacji Synowódzko Wyżne na linji Skole-Stryj.

Pociąg osobowy najechał na pociąg mieszany. Sześć wagonów zostało zdruzgotanych, z tego trzy wozy jednego, a trzy wozy drugiego pociągu. Obie lokomotywy są również zdruzgotane. 16 osób zostało rannych, w tem 12 odniosło lekkie rany, a 4 ciężkie, mianowicie przodownik P. P. Wójtowicz i kolejarz Witkowicz.

Na miejsce katastrofy niezwłocznie wyjechał pociąg ratunkowy ze Stryja. Ze Stryja wyjechała również na miejsce komisja śledcza kolejowa.

Winę wypadku ponosi podobno maszynista pociągu osobowego, który nie zauważył, że semafor na stacji w Synowódzku był zamknięty, czyli nie dopuszczał do wjazdu.

«Oświata«

ku uczczeniu

ś. p. J. Stańczewskiego

Nieodżałowanej pamięci Zmarły Józef Stańczewski był wzorem członka katolickiej organizacji jaką jest Związek Tow. »Oświata«. Zasługi Zmarłego wobec »Oświaty« są bardzo wielkie. Doceniając te zasługi, Zarząd »Oświaty« urządził uroczyste nabożeństwo żałobne, które się odbyło ubiegłej soboty w Kurytybie przy udziale wielu członków »Oświaty« i przyjaciół Zmarłego.

Ubiegłej niedzieli, Zarząd zwołał posiedzenie, które poświęcono zasługom i pamięci Zmarłego członka.

Cześć Jego pamięci!

KOMISJA BUDOWY NAGROBKA

Podejmując piękną myśl p. Stanisława Ostrowskiego, Zarząd uchwalił wybudować nagrobek na mogile ś. p. Józefa Stańczewskiego. Jeden z członków podał myśl, ażeby zwłoki ś. p. Stańczewskiego sprowadzić na cmentarz kurytybski.

Po obszernej dyskusji, wobec tego, że Zmarły pracował w Marumby do Elias jako nauczyciel przeszło trzy lata, pokochał tę okolicę, zdobył sobie tam wielu przyjaciół, wychował kilka pokoleń młodzieży, a nadto ponieważ zachodzi obawa, że Polacy w Marumby dos Elias i Rio Azul niechętnie wydaliby zwłoki Zmarłego, uchwalono wybudować nagrobek na mogile w Rio Azul, gdzie obecnie spoczywa ś. p. Józef Stańczewski. Ponadto Zarząd uchwalił wydać życiorys Zmarłego.

W celu łatwiejszego przeprowadzenia dzieła, Zarząd wybrał specjalną Komisję Budowy Nagrobka ś. p. Józefa Stańczewskiego do którego wybrano: p. Franciszek Lachowski (przewodniczący) p. Stanisław Ostrowski z Rio Azul (wiceprzewodniczący), p. Józef Papugnée (skarbnik), Ks. prob. Stanisław Plasecki z Rio Claro, p. Jan Jubel z Marumby dos Elias, p. Antoni Firakowski i ks. Jan Pałka (sekretarze).

APEL »OŚWIATY«

Zarząd Związku Towarzystw »Oświata«, bolejąc nad przedwczesnym zgonem swego najruchliwszego członka ś.p. Józefa Stańczewskiego, doceniając Jego prace naukowe, dążące do zbliżenia Polski z Brazylją na polu naukowym a tak samo uznając Jego działalność katolicko-narodową, oraz nauczycielską — uchwalił wznieść nagrobek nad mogiłą Zmarłego na cmentarzu w Rio Azul, oraz zamierza wydać drukiem życiorys ś. p. Józefa Stańczewskiego.

W tym celu Zarząd otwiera listę ofiar i apeluje do Szan. Członków i Towarzystw oraz Przyjaciół Zmarłego ażeby, pomnąc na wielkie zasługi Zmarłego wobec polskiego społeczeństwa, nie pożałowali choćby drobnych ofiar na uczczenie nieodżałowanej pamięci Józefa Stańczewskiego.

Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje skarbnik Komisji, p. Józef Papugnée (Reda-

keja Ludu) osobiście lub też listownie na adres: Sr. E. José Papugnée, C. P. 155, Curitiba.

Kurytyba, dnia 17 lutego 1935.

Ks. Jan Pałka
sekretarz
Franciszek Lachowski
przewodniczący

ZŁOŻYLI NA BUDOWĘ NAGROBKA Ś. P. J. STAŃCZEWSKIEGO.

P. Emilja Papugnée 100$000, Księża Misjonarze w Kurytybie 50$000, Ks. Sup. J. Góral 20$000, NN. 20$000, NN. 10$000. Zadeklarowali: pp. Stanisław Ostrowski 50$000, Franciszek Lachowski 30$000, Józef Kopciuszyński 10$000.

DŁUGI PAŃSTWA POLSKIEGO WYNOSZĄ 4.531 MILJONÓW ZŁOTYCH

Podczas dyskusji w sejmowej komisji budżetowej, sprawozdawca Hutten-Czapski oznajmił, iż wewnętrzne długi Polski wynoszą razem 1,346 miljonów złotych, a długi zagraniczne 3,185 miljonów złotych. Między rokiem 1926 tym i 1933 cim Polska spłaciła długów wewnętrznych i zagranicznych na ogólną sumę 563 miljony złotych, oraz 945 miljonów należnych procentów.

Obecnie istnieje tendencja zaciągania więcej pożyczek wewnętrznych, a zmniejszania długów zewnętrznych, co jest zdrowym symptomem ekonomicznym, jakkolwiek tania pożyczka zagraniczna jest pożądana dla dobra bilansu finansowego.

Sprawozdawca podniósł, jako zadłużenie zagraniczne reprezentują głównie pożyczki wojenne i że polska pożyczka w Stanach Zjednoczonych była zawarta na mniej korzystnych warunkach od pożyczek w innych krajach.

UKRAIŃCY DZIELĄ SIĘ NA DWA OBOZY: WOŁYŃSKI I MAŁOPOLSKI

W komisji budżetowej sejmu poseł Skrypnik, Ukrainiec z Wołynia, odpowiadając posłowi Łuckiemu z Klubu Ukraińskiego, w związku z ustawą samorządową i zagadnieniem narodowościowem, stwierdził, że Ukraińcy dzielą się w Polsce na dwa obozy. Jeden — Małopolski — odznacza się brakiem programu ciągle jeszcze poszukiwanego — drugi, Wołyński, ustosunkowany do państwa pozytywnie i twórczo. Rządy pomajowe mają ustalony program w kwestji ukraińskiej i dziś naród ukraiński tylko w Polsce ma zagwarantowane prawa rozwoju kulturalnego i narodowego.

POBYT GENERAŁA GOERINGA W POLSCE

Z Warszawy donoszą, że generał Goering, premjer pruski przybył do puszczy Białowieskiej pociągiem specjalnym. Na drugi dzień rano, został przed polowaniem przedstawiony Panu Prezydentowi R. P.

Polskie dzienniki sanacyjne umieszczają jedynie krótkie wzmianki o przejeździe gen. Goeringa przez Warszawę, natomiast prasa opozycyjna pozwala się domyślać, że wizyta dygnitarza niemieckiego ma głębsze znaczenie.

»Il. Kurjer Codzienny«, został skonfiskowany za artykuł, w którym wspomina, że generał Goering przybył na polowanie do tej samej puszczy, którą 20 lat temu Niemcy zrabowali i wyniszczyli.

W ANGLJI O POLSCE

Z Londynu donoszą: Rada katolicka dla spraw międzynarodowych wydała na cześć nowego ambasadora polskiego, Edwarda Raczyńskiego i jego małżonki bankiet, na którym przewodniczył lord Morris i na którym ambasador Raczyński wygłosił przemówienie o roli katolicyzmu w kulturze polskiej. Drugie przemówienie wygłosił były ambasador angielski, lord Howard of Penrith, który podkreślił historyczne zasługi Polski dla świata chrześcijańskiego i przypomniał zwycięstwo Polski w 18 ej. historji świata, decydującej bitwie pod Warszawą w roku 1920, w której Polska uratowała chrześcijańską Europę, a za którą zbyt małe znalazła uznanie w krajach zachodniej Europy.

DZIECKO, ZGUBIONE W DRODZE DO CHRZTU

Niemałe było zdziwienie parafjan kościoła w Rogowie (powiat Żnin), gdy ujrzeli poważnie kroczących przez nawę kościelną rodziców chrzestnych wraz z całym orszakiem, dźwigających... pustą poduszkę dziecięcia. Na zwróconą im uwagę, że zapomnieli wziąć ze sobą dziecko — zapanował popłoch, bo cały orszak przyjechał do kościoła bryczką i z niej to w czasie drogi wypadło w niewiadomych okolicznościach dziecko, mimo, że było owinięte w poduszkę. Podjęto gorączkowe poszukiwania i znaleziono dziecko... pod bryczką, z której wpadło podczas, gdy rodzice chrzestni wysiadali.

WIELKI TRANSPORT ZBOŻA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Przed kilku dniami opuścił port gdyński norweski statek »August« z ładunkiem 8.178 ton żyta do Nowego Jorku. Przeładunku z magazynów dworca morskiego w Gdyni na pokład statku dokonywano z pomocą pływającego elewatora. Jest to największy ładunek zboża, jaki dotychczas wyszedł z Gdyni. W najbliższej przyszłości spodziewane są dalsze równie znaczne partje.

Z Brazylji

ZGON MINISTRA RONALDA DE CARVALHO

W Rio de Janeiro zmarł w ubiegły piątek minister Ronald de Carvalho, sekretarz Prezydenta Republiki i znany pisarz brazylijski.

Ronald de Carvalho urodził się w Dystrykcie Federalnym w 1893, w roku śmierci swego ojca kapitana Artura Carvalho, którego w 1893 zamordowano podczas rewolucji.

Zmarły wykazał wielkie zalety dyplomaty i polityka. Ponadto Ronald de Carvalho zdobył sobie sławę pisarza i poety.

Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście i na koszt państwa.

PROFESOR CLAUDE OPUSZCZA BRZEGI BRAZYLJI

Znany profesor francuski Jerzy Claude prowadził od kilku miesięcy w zatoce Guanabara próby nad wykorzystaniem różnicy temperatury wód morskich w celach fabrykacji lodu. Na próby te profesor Claude wydał przeszło . . . . . 13.000.000$000.

W tych dniach po ukończeniu doświadczeń, Jerzy Claude powraca do swego kraju.

GŁUPI ŻART SPOWODOWAŁ KATASTROFĘ

Z Rio donoszą, że pewien uczestnik zabawy karnawałowej, wracając nad ranem do domu, uzbrojony w karnawałową strzykawkę, podskoczył do ciągnących wozy z ogrodowizną wołów i trysnął eterem w oczy zwierzęcia. Przestraszone tem zwierzę, rzuciło się do ucieczki, pędząc na oślep wśród ludnej ulicy. Głupi figiel skończył się dość tragicznie, ponieważ wóz ciągniony przez zastraszonego woła najechał na dziecko, które poniosło śmierć; kilka innych osób otrzymało rany.

GRA W KARTY W POCIĄGACH

Dyrektor Kolei »Central do Brasil« wydał pozwolenie pasażerom pociągów S. 3 i S. 4, które kursują między stacjami Entre Rio e D. Pedro II. na grę w karty, oraz inne nie zabronione ustawą. Podobne pozwolenie otrzymali już przedtem pasażerowie pociągu »Cruzeiro«.

FISKALE NIE MOGĄ URZĘDOWAĆ UZBROJENI

Główny dyrektor Skarbu odmówił prośbie w sprawie pozwolenia na noszenie broni palnej urzędnikom podatkowym, jak tego się domagali w podaniu złożonem do Ministerstwa Skarbu.

Główny dyrektor oświadczył, że każdy urzędnik podatkowy w myśl dekretu z października 1926 r. może w razie potrzeby zażądać pomocy policji.

Według orzeczenia głównego dyrektora, każdy przedstawiciel urzędów podatkowych, jeźli pragnie nosić broń palną musi na to otrzymać pozwolenie władz policyjnych i może robić z niej użytek tylko na własną odpowiedzialność.

ODKRYCIE ŻYŁ ZŁOTA W STANIE PARA

Z Belem donoszą, że p. Manuel Mathias Vilhena, który ostatnio powrócił z okolic rzeki Oyapoc, opowiada, że odkrył w górach Tumucumaque bogate żyły złota. Podróżnik ów opowiada dalej, że bardzo wielu różnych awanturników z Guajany francuskiej przekracza granicę, eksploatują złoto i sprzedają go w Cayenna.

Paraná

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Niektórzy furmani mają zwyczaj jechać drogą w sam raz po lewej stronie, zakazanej; lekceważą sobie przepisy policyjne, zapominając o tem, że w ten sposób narażają swe i bliźnich życie.

Kilka dni temu, z Florianopolis jechał autem do Kurytyby inżynier William Frisch.

W pobliżu miejscowości Miri Mirim pod Campo Largo da Roseira, inżynier Frisch, jadąc regularną szybkością, nagle na zakręcie spostrzegł jakąś furmankę, jadącą po tej samej stronie; chcąc uniknąć zderzenia, Frisch nagle skręcił na prawą stronę; ponieważ nie było dosyć miejsca, samochód przechylił się i stoczył się z nasypu wysokiego na trzy metry.

W katastrofie tej zginął szofer auta inżynier Wiliam Frisch osierocając żonę i dwoje dzieci.

Zmarły był narodowości duńskiej, od wielu lat zamieszkiwał we Florianopolis, był znanym budowniczym, między innymi budował fabrykę zapałek »Pinheiro« w Kurytybie, fabrykę papieru w Cachoeirinha, a tak samo był jednym z inżynierów budujących słynny most Hercilio Luz we Florianopolis.

ŚMIERĆ W KAMIENIOŁOMACH

W kamieniołomach Hauerów w São José dos Pinhaes w czasie pracy, oderwał się blok kamienia, który zabił robotnika Franciszka Paluskiego a zranił ciężko innego robotnika Ludwika Pissaja.

Rio Grande do Sul

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE NASZEGO RODAKA W MARCELLINO RAMOS

Zgromadzenie Ojców Misjonarzy — Saletynów w Marcellino Ramos powiększy się o jednego więcej misjonarza, a którym jest Tadeusz Wyżykowski. Urodzony w Polsce, gdzie rozpoczął swe studja, kończąc szkołę powszechną, gimnazjum i filozofję. Po ukończeniu udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wstąpił na wydział teologiczny w Catholic University of America, Washington, D. C. Następnie odbył rok nowicjatu w Bloomfield, Conn. i spędził dwa lata w seminarjum w Altamont, N. Y. Po siedmiu latach pobytu w Ameryce Północnej przybył do Brazylji w roku 1934 i zamieszkuje w Marcellino Ramos, gdzie otrzyma święcenia kapłańskie w dniu 10 marca z rąk Najprzew. ks. biskupa D. Antonio Reis z Santa Maria.

Ojcowie Misjonarze - Saletyni zapraszają na tę uroczystość wszystkich rodaków. Msza św. primicyjna w dniu 17 marca w kościele parafjalnym w Marcellino Ramos.

Ojcowie Misjonarze Saletyni.

Od Redakcji: Przewielebnemu Księdzu Prymicjantowi — Rodakowi przesyłamy serdeczne życzenia łask bożych w pracy we winnicy pańskiej.

ZŁOTE WESELE RODZICÓW KS. KANONIKA PERESA.

W sobotę, dnia 16 go b. r. obchodzili swe złote gody małżeńskie zacni małżonkowie August i Franciszka z Hamerskich Peresowie.

Na uroczystość złotego jubileuszu dostojnych małżonków przybył ich syn, ks. kanonik Jan Antoni Peres, generalny sekretarz Kurji Arcybiskupiej, Duszpasterz Polaków w Porto Alegre, blizcy krewni, Ks. Leon Hamerski proboszcz z Uruguajany i ks. Piotr Protazy Wastowski, proboszcz z São Vicente oraz wielu innych krewnych, znajomych i przyjaciół.

Zacnym Jubilatom Redakcja »Ludu« przesyła najserdeczniejsze gratulacje.

São Paulo

WŁOSKIE ODZNACZENIE DLA INTERWENTORA STANU S. PAULO

Z S. Paulo donoszą, że w Pałacu Campos Elizeos odbyło się uroczyste wręczenie Wstęgi Wielkiego Krzyża Korony Włoch którą odznaczył interwentora Armando de Salles Oliveirę król włoski Wiktor Emanuel.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— W Izbie Deputowanych w Rio deputowany z São Paulo p. Cincinato Braga przedstawił swój projekt w sprawie kawy.

— Delegacja uczonych brazylijskich bawi w stolicy Argentyny.

— Na fazendzie Ingá, municypjum Acary (stan Ric Grande do Norte) zamordowano p. Octavio Lamartine, syna byłego gubernatora stanu.

— Ministrem pełnomocnym Brazylji przy rządzie niemieckim w Berlinie został zamianowany p. José Joaquim de Lima Muniz e Aregão.

— Gubernatorem stanu Amazonas został wybrany p. Alvaro Maia.

NOWOŚĆ!

KONSTYTUCJĘ

Stanów Zjednoczonych Brazylji

w tłómaczeniu polskiem, wraz z objaśnieniem wyrazów (stron 52) można już nabyć w Składnicy »Oświaty« w cenie po 2$000 za egzemplarz.

Każdy nauczyciel, kupiec, rzemieślnik, rolnik a zwłaszcza towarzystwa powinny nabyć egzemplarz »Konstytucji« ażeby poznać swe prawa i obowiązki.

NB. Wysyła się tylko po nadesłaniu z góry należytości, którą można przesłać w znaczkach.

Ostatnie wiadomości

— W ciągu roku ubiegłego wyemigrowało z Polski 42,598 osoby, w tem udało się do Ameryki Północnej 2,836, do Ameryki Południowej 3,019, do Palestyny 12,689. W tym samym czasie wróciło do Polski 33,888 osób; w tej liczbie 925 z Ameryki Północnej, 838 z Ameryki Południowej, 207 z Palestyny.

— Pływające kry lodowe zgniotły i zatopiły szkuner rybacki przy wejściu do portu rybackiego w Jastarni. Załoga uratowała się.

— W Polsce w dniu 1 lutego, jedenaście tysięcy pracowników państwowych, przeważnie niższej kategorji, otrzymało promocję do wyższej klasy. W wyższych klasach będzie tylko 307 awansów.

— Stan zdrowia wybitnego aktora Junoszy Stępowskiego, który był zmuszony poddać się operacji palca po doznanem zatruciu krwi, wykazał znaczną poprawę.

— Miasto Białystok i okolicę nawiedziła epidemja grypy. 60 procent dzieci szkolnych choruje.

— Prasa polska we Francji podaje, iż w okresie 1923-1934 roku 160 Polaków zginęło w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy. Polski robotnik płaci tam nietylko swym trudem, ale często i życiem.

— Polska Akademja Literatury przyznała swą doroczną nagrodę dla młodych pisarzy Janowi Kurkowi, autorowi nowell pod tytułem »Powódź Szaleje«. Powieść oparta jest na życiu włoski na Podhalu, napisana jest w stylu realistycznym, na tle społecznem.

— W Łodzi odbyła się uroczysta instalacja nowego biskupa diecezji łódzkiej, ks. Jasińskiego. Po entuzjastycznem powitaniu nowego duszpasterza przez ludność i odprawieniu nabożeństwa w katedrze, biskup Jasiński przyjął liczne delegacje w pałacu biskupim.

— Gwałtowny pożar strawił w Wilnie wielkie zakłady kuśnierskie. Spłonęło 15 tysięcy skór i wszystkie maszyny z urządzeniami do wyprawy futer.

— W Warszawie zmarł w 69 roku i w 46-tym roku kapłaństwa ś. p. ks. kanonik Mikołaj Bojanek, były kapelan Prezydenta Rzplitej, pułkownik w stanie spoczynku. Pogrzeb zasłużonego kapłana odbył się z kościoła garnizonowego w Warszawie.

— W porcie Valencia (Hiszpanja) został spuszczony na wody statek »Artabro« na którym kapitan Iglesias zamierza wyruszyć na zbadanie źródeł rzeki Amazonki.

— W Berlinie podjęte zostały układy między rządem niemieckim a Watykanem o interpretację konkordatu.

— W Portugalji okolice St. Vincent de Lafores nawiedziła plaga nieznanych dotychczas much, których ukąszenie odbija się fatalnie na zdrowiu ofiar. Władze rządowe prowadzą badania.

— W Rumunji panuje ostra grypa, sześciu ministrów wraz z premjerem choruje na grypę, w wielu miejscowościach zamknięto z powodu grypy, szkoły.

— Onegdaj przybył z Londynu do Gdyni egipski statek »Arafat« o pojemności 4.500

ELIXIR 914

używając go zauważa się po kilku dniach:
1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilitycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilitycznem.

Górnicy polscy w afrykańskiem piekle

Polacy są wszędzie. Niema zakątka ziemi, gdzieby nie dotarła noga polska, gdzieby nie pracowała ręka polska.

Dziś Francja wyrzuca polskich robotników, nie chcąc pamiętać, co im zawdzięcza. A polscy robotnicy odbudowali przecież Francję po pożodze wojennej. I trwają na najgorszych placówkach. Pracują i cierpią wśród piasków Sahary, skąd doszedł głos tęsknoty za daleką Ojczyzną — 19 polaków — górników, rzuconych przez los na dalekie piaski Sahary, pod błękitne niebo afrykańskie do pierwszego szybu kopalni francuskiej kompanji »Les Houillères du Kénadra« na rubieży Sahary.

Dzień powszedni — piszą — to twarda, niewolnicza, ducha i ciało zabijająca praca — to wszystko.

Niedziela, dzień w którym się nie pracuje, bywa dniem największej tęsknoty. Wielką pociechą są dla nas pisma i książki polskie nadsyłane z Polski. Jest to rzecz drobna, ale urasta tu do rozmiarów wielkich. Wiemy, że ktoś o nas myśli. Czujemy, że więź polskiej myśli łączy wszystkich Polaków, rozrzuconych po całym globie ziemskim. W niedzielne wieczory zamienia się nasze »gurbi« w zaczarowany pałac z bajki. Dzięki — radju. Schodzimy się wszyscy dokoła cudownej skrzynki. Siadamy obok siebie i z natężoną uwagą patrzymy jak nasz oficjalny »radjomistrz« kręci kontaktami... Parę zgrzytów, parę pomruków i »skrzynka cudów« otwiera przed nami świat. Algier, Paryż, Londyn, Bruksela, Genewa. Czasem przy dobrych, sprzyjających warunkach atmosferycznych udaje nam się »złapać« Warszawę. Znane polskie melodje, polskie słowa upajają nas jak mocne wino. Marzymy z oczyma otwartemi. Trafiliśmy na »Miasta i Miasteczka«. Plastyczną, barwną taśmą żywego słowa przewija się przed nami obraz czasem spłowiały. Ostro rysują się kontury zatartych w pamięci polskich miast i miasteczek. Chodzimy ulicami o zapomnianych już dla nas nazwach. Chodzimy poomacku. Każde słowo — prelegenta — to znany dom, szkoła, kościół, rynek...

Zwolna tworzy się wizja, przepiękny obraz miasta z Polski. Słuchamy z tchem zapartym, z sercem boleśnie ściśnionem i ciężkiem... Ale, jakże jesteśmy wdzięczni kierownikowi działu »Miast i Miasteczek« Polskiego Radja, że pozwala nam śnić cudny miraż cząstki kraju, do którego tak bardzo tęsknimy.

Tam, na końcu tej niewidzialnej, powietrznej linji, łączącej nas z Ojczyzną, ktoś mówi i nie wie nawet, że na małej afrykańskiej »gurbi« na rubieży Sahary, 19 ludzi słucha go jak ewangelji, 19 serc bije przyspieszonym tempem, a w 19 zatroskanych głowach bije skrzydłami myśl jak spłoszony ptak: Polsko, Ojczyzno nasza, kiedy będziemy mogli wrócić do Ciebie, rozproszeni po świecie, Twe dzieci tułacze.

Ze świata katolickiego

SIOSTRA ZMARŁEGO KRÓLA ALBERTA I-go WSTĄPIŁA DO KLASZTORU

Siostra zmarłego króla Belgów Alberta I, księżna Józefina Karola Hohenzollern, wstępuje do klasztoru w Szwajcarji. Uroczystość obłóczyn odbyła się w niedzielę 20-go stycznia w klasztorze w Guntersiai pod Fryburgiem Szwajcarskim.

BARCELONA OTRZYMA SŁYNNY POSĄG SERCA JEZUSOWEGO

Stolica Katalonji, Barcelona, miasto, które najbardziej może ze wszystkich miast hiszpańskich dotknięte było zarazą materjalizmu i pogaństwa, pozyska w najbliższym czasie wspaniałą ozdobę w postaci wielkiego bronzowego pomnika Serca Jezusowego ustawionego w najwyższym punkcie miasta, Tibidabo. Pomnik ten, dzieło hiszpańskiego artysty rzeźbiarza Mares będzie największym w chwili obecnej bronzowym posągiem świata, przewyższającym słynny pomnik Kolumba na molo de la Paz w porcie Barcelony. Na odlanie jego, jak podaje »El Debate« zużyte będzie 12 tys. kilogramów bronzu. Koszt budowy pomnika pokryty będzie z ofiar, które napływają z całego świata.

SŁYNNA KATEDRA W RUEN ZAGROŻONA PRZEZ GOŁĘBIE

Słynne rzeźby na katedrze w Rouen, jak »Uczta Heroda«, »Św. Szczepan, pierwszy męczennik«, »Koronacja NMP.« i inne poważnie zostały zagrożone przez niezwykle rozmnażające się gołębie, które gnieżdżą się w załamaniach rzeźb. Zaniepokojone o stan tego wspaniałego zabytku sztuki sfery artystyczne zabiegają o podjęcie walki z ptactwem i ocalenie w ten sposób dla przyszłych pokoleń przepięknych rzeźb katedry.

MSZA ŚWIĘTA W PODZIEMIACH KOPALNI

W tych dniach na mocy specjalnego zezwolenia Stolicy Świętej w podziemiach kopalni węgla »Esperance« w Montegnee pod Leodjum odprawioną została po raz pierwszy Msza św. na intencję ofiar tej kopalni. Na głębokości 700 m. ustawiono niewielki ołtarz z krzyżem z gałązek jedliny. Na ołtarzu zamiast zwykłych świec ustawiono lampy górnicze. Setki klęczących dokoła ołtarza górników również trzymało zapalone lampy górnicze w rękach. Nabożeństwo odprawił naczelny kapelan organizacyj robotniczych.

NOWE CUDOWNE UZDROWIENIE W LOURDES

Panna Magdalena Vincenot, urodzona w r. 1908, od dzieciństwa była wątłej kompleksji, chorowała w niemowlęctwie na zapalenie kiszek. Ogólne osłabienie i wycieńczenie organizmu postępowało ciągle tak, że z czasem zmuszona była porzucić pracę. W sierpniu roku 1933 lekarz stwierdził suchoty płucne, stan gorączkowy nie rokował nadziei na wyzdrowienie. Chorą przywieziono do Lourdes. Dnia 24 sierpnia po przyjęciu Komunji św. w grocie Najśw. Panny chora nagle poczuła się lepiej: raptownie ustąpiły bóle i mdłości, gorączka nagle ustała, apetyt wrócił. W biurze badań lekarskich pacjentkę badało około 12 lekarzy wraz z lekarzem, który pielgrzymce towarzyszył. Wszyscy lekarze stwierdzili przemianę w stanie zdrowia dotychczasowej chorej. Ta ostatnia była nadal badana po powrocie z Lourdes przez leczącego ją lekarza. Stwierdził on dalszą poprawę stanu zdrowia swej pacjentki, dając wyraz zdziwieniu tak nagłej przemiany w organizmie cierpiącym dotychczas na niemoc chroniczną. Kiedy panna Vincenot okazała się w Biurze Badań we wrześniu 1934 r. — lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i uznali, iż fakt wyzdrowienia byłej chorej nie może być przypisany procesowi naturalnemu, czyli że był on faktem cudownym.

PRZYWÓDCA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ O ŻYCIU Z WIARY

Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie Towarzystwa im. Władysława Reymonta w Chicago Ill. Na zebraniu tem przemawiał między innemi prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-katolickiego, p. Józef L. Kania, który podkreślił jak ważnem było przekazanie wiary przez pionierów polskości za oceanem młodemu pokoleniu. »Uważam to za ważną spuściznę — mówił p. Kania — gdyż okazuje się, że przyczyną wszelkiego zła w świecie, jak i obecnie przeżywanych ciężkich czasów jest oddalenie się ludzkości od zasad wiary chrześcijańskiej i aby nastąpiła poprawa, musi się powrócić do życia wedle wskazań tej wiary.«

Powyższe słowa p. prezesa Kani znalazły bardzo silny oddźwięk w całej Polonji amerykańskiej.

PRZGOTOWANIE KAPŁANÓW DLA ROSJI

powierzono Seminarjum w Potulicach

Stolica Apostolska powierzyła tak zwanemu seminarjum zagranicznemu w Potulicach misję przygotowania duszpasterzy w obrządku łacińskim dla Rosji. Zadanie to seminarjum potulickie przejęło po zlikwidowanym instytucie misyjnym w Lublinie.

Tak zwane seminarjum zagraniczne w Potulicach, w Poznańskiem, zostało założone przed kilku laty z inicjatywy ks. Prymasa Hlonda. Wychowuje ono księży przeznaczonych do pracy duszpasterskiej wśród Polonji zagranicznej. Seminarjum to prowadzone jest przez powstałe niedawno »Tow. Chrystusowe dla wychodźców«, które posiada charakter zakonny.

——

Pachołcy kniazia ustąpili z drogi, a Niezabytowski rozkazał:

— W cwał do zamku!

Straż w bramie zatrzymała Niezabytowskiego, a oficer będący na służbie z rozkazu króla odebrał więźnia.

W chwili, gdy oficer prowadził kniazia Prozorowskiego do więzienia zamkowego, nadjechał kniaź Woroniec.

Straż w bramie skrzyżowała halabardy i nie puściła go na dziedziniec.

— Ja do króla! — zawołał stary kniaź.

— Po zachodzie słońca najjaśniejszy pan nie przyjmuje nikogo, chyba że został wezwany.

— Ale ja muszę widzieć się z królem... Ja poseł... ja kniaź Woroniec.

Wystąpił oficer straży i rzekł grzecznie do kniazia:

— Niech wasza książęca mość zaczeka... wyszlę do króla jegomości z zapytaniem.

— Nu, wysyłaj, a żywo!

Po pewnym czasie przyszedł dworzanin w barwie królewskiej i oznajmił:

— Najjaśniejszy pan dziś przyjąć nie może, jest zajęty. O dniu i godzinie posłuchania da znać waszej książęcej mości.

Kniaź zaklął, zawrócił konia i pojechał.

Posłuchanie.

Nazajutrz rano przyjechał do zamku kniaź Andrzej Woroniec z posłem drugim, kniaziem Wasylem Borysowiczem i bojarem Fedorem Basmanowem, prosząc o posłuchanie królewskie.

Wprowadzono ich do sali poczekalnej, a dworzanin im oświadczył, że skoro król będzie wolny od zajęć, wówczas ich przyjmie.

— To mi dziwne, — mówił kniaź Woroniec do swych towarzyszy, — że powinowaty mój, Borys Iwanowicz nie dał mi znać o sobie, nie przysłał gońca umyślnego.

— Pocóż miał posyłać, — odezwał się bojar Fedor Basmanow, — kiedy sami widzieliście kniaziu, że jechał do zamku ze strażą honorową, tu mu jak w raju.

— Ot niewdzięczny, — narzekał kniaź Woroniec, — widzi, że przyjechaliśmy i nawet nie przyjdzie z dobrem słowem.

— A może mu tak dobrze przy lubej, — zaśmiał się poseł Wasyl Borysowicz, gładząc szpakowatą brodę, — bo ta dziewka, Ewa Stanisławówna, dosyć ładna, tylko daruście jasny kniaziu, bo to wasza powinowata, ale to nie nasz rodzaj. Szczupła, wązka, zuchwała, a nasze pulchne, tęgie, pokorne i usłużne.

— Ja to wiem, — mruknął kniaź z kwaśną miną, — i inny mąż miałby z nią dużo kłopotu, no nie kniaź Prozorowski, on chwat! Wytłucze dobrze raz, drugi raz i ona spokornieje.

— Tak, tak, — skinął głową bojar Basmanow i kończył sentencjonalnie: — babę i konia trzymaj krótko.

Jakiś czas milczeli, wreszcie kniaź Woroniec rzekł zniecierpliwiony:

— Nu, ten malowany król pokazuje teraz hardość, ale przyjdzie mu na zły koniec, jak tylko ruszy się nasz ojciec.

— Litwę całą zabierzemy, bo to nasze, — uśmiechnął się poseł Borysowicz, — wojowała ona nas, teraz my ją zawojujemy.

— A nie macie wiadomości, jasny kniaziu, — przemówił cieszej Basmanow, — czy tu wiedzą o gromadzeniu naszych wojsk?

— Ciszej! — ostrzegł kniaź szeptem, — u nich festyny, uczty, zabawy, ani im w głowie wojna... A, przeklęty królik, takie książątko węgierskie, i on mnie, kniaziowi, w którego żyłach płynie krew Rurykowiczów, każe czekać jak słudze! No, popamiętasz ty mnie.

— A może i naprawdę zajęty, — zrobił uwagę Borysowicz.

— To rzuć robotę, kiedy przyszedłem do ciebie, — zawołał gniewnie.

— Chyba posłać do niego, — doradzał bojar Basmanow.

Przez salę przechodził właśnie dworzanin, a kniaź Woroniec krzyknął:

— Hej, ty! dworzanin!

Ten spojrzał wzgardliwie i poszedł.

— Ot wam Polaki, — rzekł kniaź Woroniec, — chytry, dumny naród. Pobić, powywieszać!

Dopiero na jaką godzinę przed południem, kazał król zawołać posłów do sali posłuchań.

W otoczeniu panów polskich i litewskich, urzędników dworu, zasiadł król na tronie.

— Posłowie pokłonili się, a kniaź wystąpił i rzekł:

— Tak jest, najjaśniejszy panie, wszelako, tu małe jest prawdopodobieństwo, aby porywał ją w celu gwałtu, gdyż to krewna Worońców.

— A tak... wysłucham też dzisiaj jej skargi za jednym zachodem — powiedział król, siadając.

Dworzanin zameldował przyjście wojewodzianki.

Weszła blada, zmieniona, a król przemówił z dobrocią:

— Siadaj wojewodzianko.. uspokój się, nic ci nie grozi, tu niema kniazia, — uśmiechnął się, — powiedz nam, czy wiadomy ci powód napadu kniazia?

— Tak jest, najjaśniejszy panie, jeśli nie w szczegółach, to wiem w ogólności.

— Zatem jaki?

— Wczoraj, jak wasza królewska mość sam słyszałeś, mój zimny dziad, kniaź Andrzej Woroniec, brat mojej babki po matce, czynił mi surowe zarzuty, że nie przywitałam się stosownie, nie pokłoniłam... Następnie, w czasie przeglądu, Worońców powinowaty, kniaź Prozorowski wspomniał znów o tem i żądał, ażebym przynajmniej z nim się przywitała... odmówiłam... a dziś, w chwili, gdy mnie porywał z kolebki, krzyknął: musisz pokłonić się dziadowi.

Król spojrzał porozumiewawczo na Zamojskiego i powiedział łagodnym tonem:

— A teraz powiedz nam, z jaką skargą na krzywdy doznane od kniaziów przyjechałaś do nas?

— Najjaśniejszy panie, kniaź Wasyl Wasyliewicz Woroniec, młodszy brat kniazia Andrzeja, posła, wbrew woli mej matki narzucił się nam na opiekuna, jako krewny, i uzyskał na to zezwolenie sądu.

— Zatem jest prawnym opiekunem, — rzekł król.

— Lecz on dziwnie i opacznie pojmuje swój obowiązek opiekuna. Najpierw pod pozorem bezpieczeństwa, zabrał wszystkie klejnoty i srebra rodzinne do siebie. Zagarnął majątki posagowe mej matki, położone w pobliżu Połocka, pod panowaniem carskiem. Nie dość tego, i majątki mego ojca na Litwie, obsadził swoją służbą i ściąga wszystkie dochody do siebie, obiecując, że kiedyś je odda, gdy wyjdę zamąż.

— No, nieszczególna opieka, cóż dalej? Ileż wam daje?

— Nic nam nie wydziela, mimo próśb matki. Zostawił nam tylko zamek i jedną wieś Luboczę i gdyby nie to, że jeden uczciwy szlachcic zwrócił matce, pożyczone mu przez nieboszczyka mego ojca pieniądze, byłybyśmy w nędzy.

— To źle, — potarł król brodę.

— Lecz nie dość tych krzywd pieniężnych i majątkowych, teraz żąda, ażebyśmy się przesiedliły do Połocka, a gdy matka odmówiła, grozi, że zmusi nas siłą do posłuszeństwa, matkę wtrąci do klasztoru, a mnie wyda za kniazia Prozorowskiego.

— Infamia! — syknął król.

— Czy znałaś wojewodzianko przedtem kniazia Prozorowskiego? — spytał Zamojski.

— Poznałam go niestety w Połocku, u naszego opiekuna, już wtedy zalecał się do mnie, ale ja go nienawidzę! — zawołała prawie głośno, z oczyma błyszczącemi.

— No, ładny nie jest na twarzy, ale chłop rosły i zdrowy, — uśmiechnął się Zamojski, — i jak sądzisz wojewodzianko, czy on porwał cię, ażeby cię skrzywdzić?

— Tak jest, nawet bardzo ciężko, jestem tego pewna.

— Hm.. tak dalece? — patrzał bacznie na nią.

— Czyż nie jest ciężką krzywdą, że chciał mnie zmusić do pokłonów i uszanowania dla człowieka, którego ani szanuję, ani cenię?

— No, tak, — uśmiechnął się Zamojski.

— Rozpatrzymy twoją skargę, — rzekł król dobrotliwie, — i tuszymy, że załatwimy ją ku twemu zadowoleniu.

— O, najjaśniejszy panie! — zawołała rozrzewniona, — i ja, i moja matka, codziennie będziemy się modliły za twe zdrowie, życie i długie a szczęśliwe panowanie, — znów chciała ucałować jego rękę, lecz nie dozwolił i zażartował:

— Nie, mościapanno, to dziada nie chciałaś pocałować, a czyż ja starszy wiekiem?

— Najjaśniejszy panie, ty jesteś nietylko młody i piękny, ale szlachetny, sprawiedliwy i dobry, jak ojciec najukochańszy.

— Pamiętaj prosić nas na twe wesele, — zaśmiał się i skinął głową na znak pożegnania.

— Dobre, niewinne dziecko, — po-

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatú — Caxias — Espirito Santo do Pinhal — Jahú — Mocóca — Ourinhos — Paranaguá — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiejkolwiek walucie i w jakiejkolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów uruguajskich, która to waluta podlega zastrzeżeniom w Uruguaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiejkolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odpodnie procenta.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klientelę, ażeby zechciała porozumieć się w sprawie jakiejkolwiek operacyj, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

ORLE
Druga Rezerwa Polska koło Londriny

12 kilometrów od przyszłej stacji ROLAND.
Cena 400$000 za alkier.
Cena na pierwszej Rezerwie 500$000 za alkier.
DROGA KOLEJOWA do LONDRINY skończona.
Budują ją do ROLANDU.
Główny Agent: IGNACY SZAŃKOWSKI — CAMBARÁ — PARANÁ.

Casa de Saude
Sanatorio Chirurgico Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433
Dr. G. Leuenberger

Długie lata pracował w szpitalach europejskich. **Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe.**
Przyjmuje od 10—12 i od 2—5 z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu.
Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. »Solux«, Diathermia Chirurgiczna w ogóle. — Ceny niskie.

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 284

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?
Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?
Za 5$000, 10$000, 20$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie
Empreza Constructora Universal Ltda,
która daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz.
Zażądaj informacyj przy
Rua 15 de Novembro 384 — Kurytyba.

JACEK DROMLEWICZ
lekarz-Dentysta w Kurytybie.
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37—**Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko sumiennie.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado **CURITIBA**

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

wiedział ze współczuciem Zamojski po jej wyjściu.

— I ona, panie kanclerzu, rozwiązała sprawę poselstwa, — mówił król wesoło, — nie wiedziałem bowiem jaką karę wyznaczyć za tę napaść na ulicy, teraz wiem... zawdzięczam mi dworzanina.

Gdy ten się stawił, rozkazał król:

— Przyprowadź tu pana towarzysza, który obiaduje.

Następnie poszedł do sąsiedniej komnaty, zostawiwszy drzwi za sobą otworem i rzekł do sekretarza:

— Napisz do poselstwa moskiewskiego i do burmistrza Warszawy rozkaz wydania do rąk mej straży, kniazia Borysa Prozorowskiego... tylko spiesz się.

Wrócił do pierwszej komnaty i wszczął rozmowę z Zamojskim o innych sprawach.

Sekretarz podał rozkaz do podpisu i tuż wszedł Niezabytowski, a król do niego:

— Weźmiesz waszmość ośmiu zbrojnych i konnych pachołków, konia luźnego, osiodłanego, pojedziesz po kniazia Borysa Prozorowskiego i dostawisz go do zamku. Masz tu mój rozkaz na piśmie do burmistrza, a gdyby kniazia w ratuszu nie było, weźmiesz go z poselstwa lub innego miejsca. Rozumiesz?

— Według rozkazu.

— Idź.

Za chwilę Niezabytowski, z twarzą rozjaśnioną, pędził na czele ośmiu pachołków w skok do Warszawy i wstrzymał zmęczonego konia dopiero pod ratuszem.

— Czy burmistrz urzęduje? — spytał jednego z pachołków miejskich.

— Jego dostojność, pan burmistrz jest u siebie w domu.

— Idź i zawołaj go tutaj.

Pachołek się zawahał i bąknął nieśmiało:

— Teraz nie jest czas urzędowania... za godzinę przyjdzie.

— Nie bałamuć, bo cię trzasnę, idź, skoro ci kazałem.

— Już idę, — szybko poszedł, mrucząc pod nosem, — no, nie zobaczysz ty mnie prędko...

Po kwadransie wyczekiwania posłał Niezabytowski drugiego pachołka, który powrócił z oznajmieniem, iż nie wiadomo, gdzie bawi pan burmistrz, wszelako jest pewność, że przyjdzie na czas urzędowania.

Była to zemsta pachołków za zbyt ostre zachowanie się szlachcica.

Z nudów poszedł Niezabytowski do winiarni w rynku, gdzie zastał znajomych i na gawędzie przesiedział czas jakiś. Gdy poszedł na ratusz, dowiedział się, że burmistrz od dawna urzęduje.

Wszedł do sklepionej, ładnej komnaty, w której zastał burmistrza i dwóch ławników.

— Przychodzę z rozkazu króla jegomości, ażeby zabrać kniazia Borysa Prozorowskiego.

Burmistrz, człowiek wysoki, szczupły, z brodą szpakowatą, odpowiedział poważnie, odmierzonym głosem:

— O tego kniazia, uwięzionego dziś w południe na ulicy Gołębiej za tumult, przychodził przed chwilą poseł moskiewski, kniaź Woroniec.

— I cóż? — spytał zaniepokojony goniec królewski.

— Kniaź Woroniec ofiarował w zakład dwieście złotych polskich za wypuszczenie więźnia. Suma ta wszelako wydała mi się za nizką, zażądałem większej...

— I wypuściłeś go waćpan? — zawołał Niezabytowski.

— Zaczekajże waszmość, pozwól mi skończyć... Kniaź stary dawał pięćset, odpowiedziałem, że sprawę przedłożę do rozstrzygnięcia najjaśniejszemu panu i królowi, bo rzecz idzie o obcokrajowca.

— A, chwała Panu Bogu, masz panie burmistrzu szczęście, — mówił zadowolony.

— Żadne szczęście... takie jest prawo, a jam jego sługa. Otóż jeśli za poręką pięciuset złotych polskich nie wypuściłem więźnia, nie mogę, mimo całego szacunku dla waszmość pana, oddać więźnia na gołe słowo waszmości.

— Ależ ja mam rozkaz na piśmie.

— Proszę o niego... zobaczymy.

Niezabytowski podał papier otrzymany od króla. Burmistrz obejrzał podpis i pieczęć troskliwie, odczytał i podał ławnikom, którzy po zbadaniu i odczytaniu, oddali go burmistrzowi.

— Jest rozkaz królewski i waszmość jesteś w porządku.

— Proszę tedy o więźnia, i tak zabawiłem zbyt długo.

— Zaraz, — mówił zwolna, odmie-

rzonym głosem burmistrz, — musimy sprawdzić osobistość więźnia.

Zadzwonił i do pachołka powiedział:

— Pójdziesz do dozorcy więzienia, niech pod strażą przyprowadzi tutaj więźnia, wyższej kondycji, aresztowanego na ulicy Gołębiej za tumult, — a do Niezabytowskiego: — proszę usiąść, — wskazał krzesło, — to potrwa czas jakiś.

Istotnie trwało dość długo, wreszcie wprowadzono więźnia pod strażą dwóch zbrojnych pachołków.

— Więźniu, — rzekł burmistrz, — jakie twoje imię, nazwisko i stan?

— Jak ty, mieszczanin, — krzyczał oburzony kniaź, — śmiesz mnie więzić, a wiesz ty, że ja z poselstwa najpotężniejszego cara, króla królów... Ja cię każę powiesić, skórę zedrzeć...

— Pachołcy, — mówił spokojnie burmistrz, — nałożyć mu kajdanki, niech się uspokoi.

Dozorca stojący przy drzwiach podał kajdany, lecz kniaź silny, młody, zaczął borykać się z pachołkami i jednego powalił na ziemię, a drugi i dozorca nie mogli mu dać rady.

— Zawołać więcej pachołków, — rozkazał burmistrz.

Niezabytowski, zniecierpliwiony temi zapasami, wstał i krzyknął:

— Nie trzeba wołać!

Podszedł do kniazia, wziął go za kark, podniósł w górę jak kociaka i rozkazał:

— Nałóżcie mu kajdanki.

Napróżno kniaź się rzucał, kopał nogami, wymachiwał rękami. Za chwilę miał kajdany na nogach i rękach. Niezabytowski postawił go na ziemi i rzekł:

— Teraz pytaj go, panie burmistrzu.

— Więźniu, jakie twoje imię, nazwisko i stan? — powtórzył burmistrz spokojnym, równym głosem.

— Nauczę ja was sobaki, — krzyczał rozwścieczony kniaź.

— Mów, bo biję! — zawołał Niezabytowski, wstając.

— Nu, tobie powiem, bo ty rycerz... Ja jestem Borys Iwanowicz, kniaź Prozorowski, z poselstwa.

— Bardzo dobrze... osobistość sprawdzona, — rzekł burmistrz, — teraz wydasz mi waszmość pan, — zwrócił się do Niezabytowskiego, — pokwitowanie z odbioru więźnia.

— A to co nowego? — zdziwił się Niezabytowski.

— To stara i zwykła rzecz, — mówił burmistrz. — W aktach zapisany jest więzień i w aktach musi być zapisane, co się z nim stało.

— Ależ ja nie znam formy.

— Poradzi się na to, pisarz napisze pokwitowanie, a waszmość podpiszesz.

Burmistrz zadzwonił i wydał stosowny rozkaz. Po podpisaniu pokwitowania rzekł burmistrz:

— Więzień należy do waszmości.

Niezabytowski przysiąpił do Prozorowskiego i powiedział, kładąc mu rękę na ramieniu:

— Słuchaj, kniaziu, jeśli mi przyrzekniesz, że będziesz spokojny, każę ci zdjąć kajdany.

— A gdzie mnie poprowadzisz?

— Do zamku królewskiego w Ujazdowie.

— Jeśli do króla, to pójdę.

— Zdjąć mu kajdany, — rozkazał pachołkom miejskim.

Skłonił się burmistrzowi i ławnikom i zeszedł na rynek.

— Siadaj kniaziu na konia, — wskazał na luźnego, — wy otoczcie go — mówił do pachołków, — i wy odpowiadacie za niego. A teraz w drogę!

Gdy minął bramę miejską, ujrzał przed sobą sześciu jeźdźców, a jak poznał z ubrań, należeli oni do poselstwa moskiewskiego.

— Szable w pogotowiu! — rozkazał swym pachołkom i rysią jechali dalej.

Spostrzegli Niezabytowskiego i Prozorowskiego jeźdźcy jadący przodem, a kniaź Andrzej Woroniec rozkazał zamknąć drogę i czołem obrócić się ku Niezabytowskiemu i jego oddziałowi. Sam kniaź wyjechał naprzód i zawołał:

— Stój! Oddaj mi młodego kniazia!

— Oszalałeś? czy co? — zaśmiał się Niezabytowski, — na bok, bo przejadę się po was, — błysnął szablą przed oczyma kniazia.

Ten mimowolnie usunął się z drogi i zawołał żałośnie:

— Borysie Iwanowiczu, co ty narobiłeś?

— Głupstwo! — odkrzyknął kniaź, — jadę do króla.

— My z tobą!

tonn. Statek zabrać ma ładunek węgla. Należy zauważyć, iż jest to pierwszy statek jaki zaszedł do portu gdyńskiego pod banderą Egiptu.

— Z Berlina donoszą, że poraz pierwszy od trzech lat bilans zakładów Kruppa za rok 1933—34 wykazał czynne saldo w wysokości 6,651,601 marek. Dochód ten w większej części zakłady Kruppa zawdzięczają wzmożonej konjunkturze na rynku wewnętrznym.

— Z Pragi donoszą: Władze czechosłowackie w Słowacji ujęły bandę szpiegów, złożoną z 15 osób. Szajka ta pod pozorem sprzedaży artykułów żywnościowych, przebiegała kraj i zajmowała się szpiegostwem na rzecz jednego z państw ościennych.

— Ze Stołpców (Polska) donoszą: przez granicę przejechała pierwsza grupa górników i robotników, zatrudnionych w ciężkim przemyśle z okręgu Sarry, udających się do Rosji na stały pobyt. Wyjazd robotników sarrskich nastąpił z powodu obaw prześladowaniem

KURS WALUT

w wolnym obiegu w S. Paulo

Funt szterling	73$500
Dolar amerykański	15$012
Frank francuski	1$000
Złoty polski	2$900
Marka niemiecka	4$923
Lira włoska	1$280
Escudo	$670
Pez argentyński	3$850
Pez uruguajski	6$150
Frank szwajcarski	4$855

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. J. Kłyszewski, S. Paulo. — Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

— Ks. F. Gaździecki. — Vale Postal otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. P. Fostyk. — List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. Marchewicz. — Pieniądze przesłane bankiem otrzymaliśmy; serdecznie dziękujemy.

— P. E. Wojakowski. — Pieniądze przesłane bankiem otrzymaliśmy; czekamy na list objaśniający na co przeznaczyć nadesłane pieniądze.

— Ks. A. W. — Książkę i statuty przesłaliśmy już kilka dni temu; należy reklamować na poczcie.

— P. B. Maliński. — Elementarz wyśle Panu Zw. To-. »Oświata«; bardzo to ładnie, że Pan jako jeden z pierwszych korzysta ze sposobności, ażeby dzieci nauczyć czytać i pisać w języku ojczystym.

— P. Jan Wiśniewski. — List pieniężny przesłany przez p. J. Wzorka otrzymaliśmy, dziękujemy.

Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist, **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Hemorroidy
Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wypoczynku.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.
(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.
Califes i Diarrhéas gwałtowne przez leczenie wprost.
Zwężenie kanału odchodowego, leczenie bez operacji.
Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.
Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od 2-ej do 5-ej
Avenida João Pessoa 68 — Altos da **Pharmacia Avenida**
CURITIBA

Dr. Carlos Moreira
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809. Telefon 8-8-8

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorjum: Nad apteką »Brasil« Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez. Rua Commendador Araujo 97. Telefon 424.

PRZY ZAPALANIU ZAPAŁEK MA SIĘ WRAŻENIE JAKBY WYBUCHU DYNAMITU

Iluzję tę powoduje rozstrój nerwów. Na uspokojenie słabych nerwów zaleca się łagodzące lekarstwo ADALINA.

W pudełeczkach po 10 pigułek — 0,5 grm.
Nowe pudełeczka po 6 pigułek — 0,25 gr.

Obuwie
dla
Mężczyzn i chłopców.
PO CENACH FABRYKI.
ARTYKUŁY SĄ NOWE I TANIE.
TYLKO W SKŁADZIE
CHAPELARIA VENUS
Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

„A VENCEDORA“
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK ŁACHOWSKI.
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Casa de Saude „São Francisco“
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roeitgena. — Diatermja. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

Chapelaria Elegante
RUA RIACHUELO 130
Zawsze nowe fasony kapeluszy dla **PAŃ I DLA DZIECI.**
Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. — Welony ślubne w różnych cenach.

Dział Rolniczy

CHOROBY CEBULI

ZGNILIZNA BAKTERYJNA CEBULI
(Bacillus hyacinthi septicus Heinz, Bacillus cepivorus)
ZGNILIZNA GRZYBKOWA CEBULI
(Sclerotinia bulborum Rehm.).

Do najniebezpieczniejszych chorób cebuli należą bezsprzecznie zgnilizny, z których zgnilizna bakteryjna wyrządza największe szkody.

Chorobę zwaną zgnilizną cebuli mogą wywoływać bądź to pewne bakterje, a mianowicie Bacillus cepivorus, Bacillus hyacinthi septicus Heinz., bądź też grzybki Sclerotinia bulborum Rehm. Choroby te występują nie tylko na cebuli, ale także na czosnku, hiacyntach, narcyzach i wielu innych roślinach liljowatych i amarylkowatych.

Chorobą tą zarażają się zdrowe cebule od chorych na polu lub w szopach.

Przyczyn zarażenia się cebul na polu jest bardzo wiele, a mianowicie: wysiewanie nasion niepewnego pochodzenia — nasion po cebulach chorych, sadzenie cebuli na świeżym oborniku, pozostawianie na polu nieusuniętych chorych cebul, stosowanie obornika zawierającego zarodniki chorób, zamiast nawozów sztucznych i zielonych.

Zarażanie się cebul zdrowych zgnilizną w szopach jest następstwem pozostawiania tam odpadków po chorych cebulach oraz nieumiejętne przechowywanie zebranych cebul.

W szopach suszenie cebul nie może odbywać się na kupach, jeśli bowiem cebule zwalone są na kupy, te cebule nie suszą się, tylko gniją. To samo jest wtedy, gdy cebule w wiankach są zbyt ściśle poumieszczane, lub gdy wianki na żerdziach wiszą zbyt blisko siebie, to jest tak, że poszczególne cebule stykają się. Cebule przechowane nie powinny się dotykać, a w szopach na podłogach, płachtach powinny leżeć luźno i tworzyć tylko jedną warstwę.

Szopy i składy cebul są więc miejscem, gdzie w czasie zimy zdrowe cebule zarażają się od chorych; cebule mogą także zarazić się bakterjami zgnilizny już na polu, bakterje te bowiem są bardzo wytrzymałe i długi czas żyją w glebie. Te bakterje zgnilizny, które znajdują się w glebie pozostały tam ze zgniłych na polu cebul, które nie zostały zniszczone (spalone), a pozostawione na polu.

Zgniliznę bakteryjną przenosi się również zapomocą nawozu, a przedewszystkiem śmieci i resztek cebuli zgniłej wyrzucanej na śmietnik. Bakterje tej choroby żyją najchętniej w świeżym nawozie. Nie zaleca się więc wobec tego nawożenia obornikiem ani kompostem, a jeśli taki nawóz chce się zużytkować koniecznie pod cebulę, to trzeba go wywieść na 4—5 miesięcy przed sadzeniem cebuli.

Chorobę tę można także zawlec zapomocą nasion, dlatego też do sadzenia należy brać nasiona tylko pewne, najlepiej z własnych plantacyj i przed siewem moczyć je w 0,25% roztworze uspulnu w ciągu 20 minut.

Aby zdrowa cebula uległa zarażeniu, musi być ona zraniona lub skaleczona. Skaleczenia i rany powstają przy nieumiejętnem wyrywaniu, mogą być też wywołane przez inne choroby. Skaleczenia mogą być także spowodowane przez różne owady, a przedewszystkiem przez wciórnastki (Trips sp.), które należą do bardzo pospolitych i licznych szkodników różnych roślin. Wciórnastki kaleczą rośliny — nakłuwają je i wysysają z nich soki. Mogą one, kłując cebulę, nie tylko wytwarzać ranki, lecz także przenosić zarodniki różnych chorób na zdrowe. Choroby cebuli mogą również przenosić muchy (Anthomyia ceparum) i inne owady.

Jeśli w szopie rozwinie się zgnilizna, cebule gniją, zamieniają się na ciemnawą masę i wydają obrzydliwy odór, wydzielając cuchnące połączenia zawierające siarkę, wytworzone z rozkładu połączeń pochodnych allylu.

Streszczając to co wyżej powiedziane należy jeszcze raz podkreślić, że chcąc uniknąć zgnilizny cebuli należy: stosować tylko nawozy zielone i sztuczne (superfosfat, wapno i inne); nasiona przed siewem desynfekować zapomocą 0,25% uspulunu; każdą młodą cebulkę przy przesadzaniu z inspektu lub rozsadnika maczać w świeżym krowieńcu; nasiona produkować na własnej plantacji; stale kontrolować plantację i natychmiast usuwać chore cebule i bezwzględnie je palić; jeśli zgnilizna zajęła już pewną część plantacji należy wykopać wkoło rowy mniej więcej 25 cm głębokie i chore cebule spalić; po sprzęcie cebuli wszystkie chore cebule, resztki cebul, łuski itp. na polu zebrać i spalić, a zgniłych i uszkodzonych cebul nie przynosić do szop; w czasie zbioru nie ranić, nie kaleczyć, nie obijać i nie gnieść cebul; po sprzęcie zebrane cebule posegregować i przechowywać w miejscu suchem i przewiewnem tak, w wiankach lub na podłogach, aby się cebule nie dotykały, chore cebule natychmiast usuwać, palić lub zakopywać na głębokości najmniej 50 cm.; resztek cebul i łusek nie wyrzucać na śmietnik na »nawóz«.

Jeśli pokaże się zgnilizna trzeba uprawy na danem polu zaniechać i przejść z uprawą na inne pole.

Zgnilizna grzybkowa wywoływana jest przez grzybek Sclerotinia bulborum Rehm. Z rzędu Carpocapsales z rodziny Pezizaceae. Grzybek ten powoduje gnicie cebuli, czosnku, a także innych roślin pokrewnych. W celu zapobieżenia rozwojowi tego grzybka stosuje się zapobiegawcze spryskiwanie plantacyj cebuli zapomocą 1% cieczy bordoskiej.

Inż. Czesław Bieżanko.

MINĘŁY JUŻ CZASY
Mijają czasy, zmieniają się zwyczaje.

Dawniej uważano, że w razie jakiejkolwiek choroby starczy zażyć pigułkę na przeczyszczenie, a skutek miał być pewny.

Również wielu ludzi upuszczało sobie krew i t. p. narażając się przytem na cierpienia a nawet śmierć.

Nowoczesna medycyna nie pozwala na takie prymitywne leczenie. Bardzo rzadko radzi się zażywać środki przeczyszczające. Aby usunąć biegunkę tak u dorosłych jak i u dzieci zapisuje się znakomity środek »Eldoformio de Casa Bayer« w pigułkach, który jest gwarantowany i działa skutecznie.

Ceny Targowe
W KURYTYBIE

Cukier biały rafinowany, kilo	1$100
Cukier biały zwyczajny, kilo	1$000
Cukier biały mulatinho, kilo	$900
Kawa mielona I-sza, kilo	2$800
Herwa-mate, kilo	$500
Ryż biały agulha, kilo	1$000
Ryż biały zwyczajny, kilo	$800—$700
Groch okrągły, litr	$600
Fasola czarna, litr	$300
Fasola paulista, litr	$300
Mąka pszenna, kilo	$800
Mąka kukurydziana, kilo	$300
Mąka mandjokowa, »	$400
Araruta, kilo	1$800
Masło bez soli, kilo	8$000
Masło zwyczajne, kilo	6$000
Masło z Blumenau, kilo	5$700
Mięso wieprzowe, kilo	2$000
Mięso wołowe, kilo	1$400
Słonina, kilo	2$200
Smalec, kilo	2$600
Bacalhão, kilo	3$000
Wosk, kilo	4$500
Miód, kilo	$700
Chmiel 100 grm., paczka	1$200
Gazolina, lata	28$000
Nafta, lata	20$000
Oliwa Bertoli, lata	9$000
Oliwa Sol lewante, lata	2$800
Herbata Lipton, lata	5$500
Groch okrągły, alkier	5$—8$000
Fasola czarna, kalgier	23$000
Fasola paulista, kalgier	24$000
Kartofle, alkier	4$500
Żyto, alkier	8$000
Pszenica, alkier	8$000
Kukurydza, kalgier	12$000
Cebula, aroba	2$700
Mąka pszenna Lili, worek	32$000
Jaja, tuzin	1$600
Wódka, butelka	1$500
Wino czerwone, butelka	1$200

Tragedja emigrantów w Argentynie

W prowincji Alcossad w Argentynie znalazła policja całą grupę emigrantów rumuńskich bez życia. Wszyscy zmarli w odludnym lesie z zimna i wycieńczenia. Dyrektor biura emigracyjnego, Alfred Rocha, który sprowadził owych Rumunów do Ameryki południowej, został aresztowany.

Śledztwo wykazało, że agenci tego biura przybyli do zapadłych wsi południowej Rumunji, opowiadając wieśniakom »cuda« o Brazylji i Argentynie. Agenci ci zdołali we wsi Muniatul zwerbować aż 11 rodzin, które sprzedały za bezcen cały swój dobytek i wyjechały do Argentyny, zapłaciwszy ostatnie grosze za koszta podróży i prowizję agentów.

Już w czasie podróży okrętem doznali wieśniacy rumuńscy rozczarowania, zmuszeni do przebywania w brudnej wspólnej kabinie i trapieni głodem. Gdy jeden z wieśniaków uskarżał się na te stosunki, otrzymał od agenta taką odpowiedź: »Dla was, świń i to za dobre.« Wskutek fatalnych warunków podróży zmarło na okręcie jedno dziecko, wszyscy zaś inni wylądowali chorzy w Buenos Aires. Stamtąd wysłano ich do dziewiczych lasów, które mieli zamienić w urodzajną ziemię.

Po 6 miesiącach wyczerpującej pracy zjawili się na miejscu żandarmi, oświadczając zrozpaczonym wieśniakom, którzy uważali ziemię za swą własność, że muszą miejscowość tę opuścić. Gdy wieśniacy nie chcieli ustąpić dobrowolnie, wezwano przeciwko nim pomocy wojska. Zmaltretowani powędrowali w inne strony, próbując osiedlić się w lesie i wzywając równocześnie pomocy władz. Pomoc ta jednak przybyła zapóźno. Gdy ekspedycja ratunkowa przybyła do miejsca ich zamieszkania, znaleziono w lesie 38 trupów, zmarłych wskutek wycieńczenia z głodu i zimna wieśniaków rumuńskich.

Rząd zapowiedział surowe dochodzenia przeciwko winnym.

Z całego świata

Belgja osadza bezrobotnych na roli

Rada Ministrów belgijskich obraduje nad projektem ustawy, na mocy której utworzone zostaną w wielkiej ilości osady rolne dla bezrobotnych. Oprócz tego drugi projekt przewiduje rozbudowę sieci kolejowej, przy której znajdzie zatrudnienie 10 tysięcy bezrobotnych.

ZA PÓŁTORA MILJONA FRANKÓW ZŁOTA ZGINĘŁO Z SAMOLOTU MIĘDZY PARYŻEM A LONDYNEM

Z samolotu pocztowo-pasażerskiego, kursującego między Paryżem a Londynem zginęły w drodze dwie skrzynie, naładowane złotem, wartości półtora miljona franków. Pilot przypuszcza, że złoto nie wpadło do morza, lecz znajduje się gdzieś w polu na terytorjum angielskiem. Tłumaczy on ten niezwykły wypadek tem, że zaraz po wysortowaniu z lotniska Le Bourget pod Paryżem, samolot musiał walczyć ze złemi warunkami atmosferycznemi. Gwałtowny wiatr miotał statkiem napowietrznym, jak wzburzone fale morskie wątłą łupiną orzecha. Prawdodopodobnie pod wpływem takich wstrząsów skrzynie ze złotem zsunęły się z tylnej części pokładu, gdzie się znajdowały wraz z bagażami dwóch podróżnych, które także znikły z samolotu.

POCIĄG - WIDMO BEZ MASZYNISTY

Straszliwa tragedja na lokomotywie

Z szybkością 110 km. na godzinę jechał pociąg pospieszny Londyn — Leicester przez całych 40 kilometrów, a nikt nie wiedział, że pociąg jedzie bez maszynisty. Straszliwa w swych skutkach tragedja rozegrała się bowiem na lokomotywie pociągu, w chwili gdy maszynista wszedł na wóz z węglem, celem nabrania opału. W tym momencie pociąg przejeżdżał właśnie pod mostem którego przęsła obcięły maszyniście głowę.

Pociąg jechał dalej. Na lokomotywie znajdował się tylko palacz, który przez kilka chwil nie wiedział o wypadku. Gdy wreszcie zobaczył oderwane od głowy pokrwawione zwłoki maszynisty, uległ silnemu atakowi nerwowemu.

Dopiero po przyjściu do przytomności zatrzymał pociąg, zapobiegając w ten sposób okropnej katastrofie.

ZAMACH NA ŻYCIE WILHELMA II.

Tajemnicze wybryki na dworze byłego cesarza

Z Londynu korespondent »Daily Mail« donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach dotyczących b. cesarza Wilhelma.

Według tych pogłosek obchód 76-ej rocznicy urodzin ex-kaisera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami. Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma.

Prawdą jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono. Jest obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych. Pogłoski krążące w Doorn powstały głównie spowodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci.

Pogłoski dotyczące tego oświadczenia nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

SZEDŁ ZA TRUMNĄ Z ODKRYTĄ GŁOWĄ

Straszne przestępstwo p. Kahana

Wielkie poruszenie w kołach żydowskich Wilna i liczne komentarze wywołało demonstracyjne zachowanie się działacza bundowskiego W. Kahana, który krocząc w czasie pogrzebu za trumną dr. Szabada, szedł z odkrytą głową, co u żydów jest równoznaczne ze świętokradztwem. Nie zważając na sykania i uwagi doraźne, p. Kahan kroczył w ten sposób z kapeluszem w ręce aż do cmentarza.

Tu dopiero pobożna publiczność żydowska wystąpiła energicznie przeciwko bezbożnikowi i groźbą pobicia zmusiła go do włożenia kapelusza na głowę. Obecnie grupa ortodoksów zwróciła się z podaniem do sądu, żądając kategorycznie pociągnięcia p. Kahana do odpowiedzialności karnej za znieważenie religji i zwłok zmarłego.

Prokurator ma teraz głos, będzie musiał bowiem zadecydować, jaki bieg ma być nadany tej sprawie.

ZNALEZIONO ZŁOTO ZGUBIONE PRZEZ SAMOLOT

Dwie skrzynie naładowane złotem wartości półtora miljona franków, które wypadły z samolotu lecącego z Paryża do Londynu, zostały znalezione koło Oisemont w dep. Somme.

Skrzynie te ukwiecone do połowy w ziemi na pastwisku koło lasu Arguel, zostały zauważone onegdaj przez rolnika Dion i jego żonę. Myśląc, że są to pułapki na zwierzynę, Dion nie zwrócił na skrzynie większej uwagi. Gdy jednak na drugi dzień dowiedział się z gazet o zgubieniu złota, zawiadomił żandarmerję. Cenny ładunek został przewieziony do Amiens, skąd ma być wysłany do Paryża.

Podkowa szczęścia

Każdy wykształcony człowiek wie, że znalezienie podkowy o znacza zbliżające się szczęście i taką znajdę należy pieczołowicie przybić na odrzwiach. Robi się to w tym celu, aby szczęście miało adres wyraźny i nie zbłądziło czasem do sąsiada. Nauka zna tego rodzaju pomyłki, co się znowu tłumaczy okolicznością, że fortuna jest ślepa na jedno oko.

Oto jeszcze jedna obserwacja na temat roli podkowy, jako zwiastuna szczęścia w życiu człowieka.

Zamożny mokotowianin, p. Józef K., szedł pewnego razu ulicą Puławską, smutnie zamyślony na temat podłych czasów, drożyzny, kamiennego serca niektórych gatunków ludzi, zwłaszcza gatunku restauratorów, na temat kryzysu zaufania i kredytu oraz inne tematy ogólno-ludzkie.

W rozmyślaniach swych widział jasno wniosek, że taki świat musi się zawalić, że musi...

Nagle runął na ziemię, jak długi i rąbnął głową w kopiec zlodowaciałego śniegu. Poprostu pośliznął się na czemś, jak na łyżwie. Z trudem powstał i rozcierając na czole sinego guza, wielkości indyczego jaja, począł szukać przedmiotu, na którym pośliznął się, jak Sonja Henje. Była to podkowa, wielkości talerza.

Jako człowiek inteligentny p. Józef zrozumiał odrazu wartość znajdy i ucieszył się serdecznie. Schował podkowę do kieszeni i pomaszerował dalej. Odrazu poczęło mu się szczęścić. Na najbliższym rogu spotkał znajomych, którzy wychodzili z gospody »Pod Zielonym Samolotem« i spędził z nimi nieprawdopodobnie miły wieczór. Wprawdzie ktoś stłukł lustro i podejrzenie padło na p. Józefa, skutkiem czego restaurator zabrał mu szczerosrebrny zegarek z takąż dewizką (także kryzys zaufania), ale mimo to było bardzo wesoło. Pan Józef tak się rozbawił, że aż chciał tańczyć z jedną panną, która była w towarzystwie trzech nieznajomych. Coprawda nie tańczył, gdyż ci nieznajomi zbili krzesłami i p. Józefa i jego towarzyszów, ale w każdym razie p. Józef aż przytupywał, wołając »Hop! Hop!«.

Radość życia zakłócił tylko podły restaurator, domagając się zapłacenia rachunku. Ponieważ znajomi p. Józefa, którzy go zaprosili na ucztę, nie mieli pieniędzy, gdyż wszystko już wydali poprzednio, restaurator zbił p. Józefa na kwaśne jabłko i sprowadził policjanta, który opisał zbitego w protokule. Gorzkie wyrzuty czynił przyjaciołom z tego powodu p. Józef, ale nawet i przyjaciele okazali wkońcu nieszczerość, gdyż zbili p. Józefa, jak befsztyk.

Wszystko to było niczem w porównaniu z przyjęciem, jakie spotkało p. Józefa w domu. Gdyby nie p. Józefowa, szczęśliwy znalazca mógłby zaliczyć ten dzień do najpiękniejszych w swojem życiu. Niestety. P. Józefowa zbiła męża najprzód wałkiem od ciasta, a kiedy skruszony małżonek, chcąc ją udobruchać znalezieniem sygnału szczęścia, sięgnął do kieszeni i podał jej podkowę, niedobra żona wzięła tę podkowę i zbiła męża, tak że musiał chodzić do ambulatorjum Pogotowia na opatrunek.

W Sądzie Starościńskim otrzymał tydzień aresztu za darmozjadztwo.

Co do podkowy, to wisi na odrzwiach, p. Józef zaś oczekuje na szczęście.

Czy ciocia dobrze wyjaśniła?

— Ciociu, dlaczego murzyni są czarni?

— Głupie pytanie! Przecież gdyby nie byli czarni, to nie byliby murzynami!

Karnawał w południowej Francji

Kto go raz zobaczył — nie zapomni nigdy! Jest w tem francuskiem święcie, na które zjeżdżają się turyści z całego świata, coś żywiołowego wprost..! Coś, co każe wszystkim zapomnieć na ten czas o troskach i zmieszać się z roześmianym, szczęśliwym tłumem różnokolorowych pierrotów i pierrotek, arlekinów i chińczyków, hidalgów i japonek, dążących na plac Massena w Nicei, ażeby tam powitać okrzykami wjazd Jego Królewskiej Mości Karnawału i olbrzymią, ciągnącą się za nim w przeciągu dwuch godzin procesją wozów, grup i oddzielnych postaci...

Wszyscy w kostjumach i maskach

Nietylko dorośli przebierają się tu, — wszystkie prawie dzieci są w kostjumach, i każde z nich ma przewieszony przez ramię duży worek confetti... I wszyscy, bez wyjątku, są ucharakteryzowani. Tu nie przebiera się w szminkach! Nie stać na róż, — od czego są buraki? Niema na puder, ale jest przecież mąka! A od czego jest węgiel, jeżeli nie po to, żeby zrobić «gęste» czarne wąsy, zamiast brwi...?

Jest niedziela, biały dzień i wszystko to razem wzięte, robi wrażenie jakiegoś olbrzymiego, cyrkowego widowiska na ulicach. A ten temperament południowy! Błyszczą jak czarne brylanty, oczy dziewcząt i chłopców, lśnią w czarownych uśmiechach młodości i miłości, białe zęby, piękniejsze od pereł.

Oto zbliżamy się zwartą lawiną do placu... Stoją w kilku miejscach wysokie trybuny, ale jak do nich dotrzeć przez to morze ludzi, stojących tu już od rana? Jednakowoż, porządek jest wzorowo utrzymany przez policję.

Jego Królewska Mość Karnawał

Godzina druga. Huk armat zwiastuje rozpoczęcie zabawy. Kilka orkiestr zaczyna grać jednocześnie, ale nie te same marsze stąd kakofonja niebywała. To nikomu nie przeszkadza! Przeciwnie, — jest w stylu... Jakże inaczej powitać J. K. M. Karnawał? Tego dzikiego, niesamowitego gościa-władcę? I tych wszystkich, co za nim toczą się na innych wozach, jadą stępa w orszakach, na koniach, grupy jednakowo przebranych za owoce, jarzyny, głośniki radjowe, zwierzęta, ptaki i oddzielne figury?

Pochód maskarad - olbrzymów

Wszystko to jest olbrzymie... Wozy sięgają czwartego piętra, figury — trzy razy wielkości naturalnej, a wszystko pod znakiem groteski. Figury oczywiście na szczudłach, mają głowy nieproporcjonalnie wielkie, na których z nadzwyczajnym artyzmem wymodelowane są i wymalowane najpocieszniejsze wyrazy twarzy... Co za bogata menażerja ludzka. Jakie podobieństwo do małp, osłów, ptaków drapieżnych! Na szczęście, na wielu wozach skacze, śpiewa i tańczy młodzież, przeważnie urodziwa zadając kłam monstrualnej brzydocie karykaturalnych figur, kłaniających się szarmancko na prawo i na lewo...

Tłum wybucha śmiechem, oklaskuje i głośno wyraża zachwyt na widok wyjątkowo pięknie wykonanych kompozycyj i wspaniałych orszaków... A jest w tym pochodzie ni mniej ni więcej, jak 250 zgórą numerów... Ledwie, jedwie, zdążą one obejść plac i główną ulicę w dwie godziny. Ile w tem pracy! Jaki wysiłek wyobraźni! Ile artyzmu i techniki specjalnej! Na pomostach niektórych wozów mieści się orkiestra i kilkanaście osób tańczy na nich w czasie, kiedy się wóz toczy, poruszany zapomocą motoru, lub ciągniony przez 8 koni... Najlżejszy błąd w konstrukcji, a wszystko runęłoby z tej wysokości dwu, trzy-piętrowego domu!

Obrazki z 1001 nocy

Z falangi wozów największem powodzeniem cieszy się wóz »winobranie — utrzemany w pięknych, jesiennych barwach, pełen powracających z winobrania dziewcząt, z koszami dojrzałych, złotych i czarnych kiści. Dalej wóz »Kwiaty drzew brzoskwiniowych.« Poemat biało-różowy, pogodny... Wóz otacza kawalkada konnych giermków w kostjumach, w rękach gałęzie obsypane kwieciem...

Wóz »marzenie dziecka« Olbrzymia lala siedzi na przedzie, a wóz, to wielki skład wszelkich zabawek, niedźwiadków, królików i pajaców.

»Wiśnie.« Wóz — kosz, w którym siedzą młode dziewczęta i wysypują wiśnie, które wyrastają tu zewsząd...

Idą wielkie, czarne szczury... Ohydne... Idą miłe, białe miękkie króliki... Fokt... Koty, mrużąc żółte i zielone ślepia... Idą ciastka kremowe... Nadjeżdża wóz z Tum buktu, pełen małych w tam-tam... Za nim herbaciarnia japońska na wysokim wozie... W głowie się mąci, oczy już patrzeć nie mogą, a tu coraz nowsze i barwniejsze przechodzą obrazy z »Tysiąca i jednej nocy...«

Morze światła

Wieczorem odbyło się powtórzenie pochodu, ale już w łunie świateł bijących zdaleka. Na oświetlenie specjalne placu Massena i głównych ulic, wozów i t. d., użyto 250.000 lampek.

Confetti, które sypano z góry, z okien domów i na ulicy, w końcu sięgały kostek.

O wymieceniu normalnem nie mogło być mowy, więc straż ogniowa polewała je tak długo nazajutrz, aż utworzyły masę, którą jak błoto sprzątnięto.

Wieczorem bale wszędzie i tańce pod gołem niebem.

Tyle w niedzielę. A dalej corsa kwiatowe »Bataille de fleurs,« wieczór ogni sztucznych nad morzem, pochód rycerski i t. d. i t. d., aż do wtorku przed popielcem kiedy wieczorem uroczyście spalony został J. K. M. Karnawał...

TAJEMNICA DŁUGIEGO ŻYCIA

Wielu uczonych podaje sposób długiego życia t. j. życia do 100 lat; zdaniem ich było i jest prawie wszystkich to samo a mianowicie: że długie życie stuletnie daje odpoczynek. Odpoczynek gra główną rolę w życiu. Kto śpi mniej niż 8 godzin, ten traci siły a nieraz i zdrowie; skraca przez to lata swego życia.

Znajduje się wielu ludzi nerwowych, zirytowanych z powodu braku odpowiedniego odpoczynku; a nie zwracają oni na to uwagi, lecz tylko interesują ich ploteczki po ulicach i barach.

Aby usunąć osłabienie, wzburzenie, newrastenję trzeba uregulować swoje życie. Należy położyć się w odpowiednich godzinach i zażyć Tonofosfan, który jest środkiem przygotowanym przez kooperatywę profesora »Blum'a, dyrektora Instytutu Biologicznego we Frankfurcie.

Liczne osoby zażywające Tonofosfan, podziwiały to słynne lekarstwo, gdyż po użyciu 1 do 2 razy zastrzyków, stan zdrowia ich polepszył się. Lekarstwo to jest znakomitem tak dla dzieci, jak dla dorosłych i starych.

Wesoły kącik

Odciął się.

Automobilista najechał jakiegoś pana, lecz na szczęście nie wyrządził mu krzywdy, zatrzymał natychmiast auto i pomógł mu podnieść się.

— Bardzo mi przykro, że pana przewróciłem — powiedział — ale na jezdni powinien pan lepiej uważać.

Jestem bardzo dobrym kierowcą, już przeszło dziesięć lat prowadzę auto.

— Ja też nie jestem początkującym mój panie, — brzmiała sucha odpowiedź — już 58 lat chodzę.

Świetnie się składa.

Młody Goldberg, któremu zachwalają dobrą partję, wyjeżdża do Londynu, dla załatwienia »interesu«. Ojciec jego, jak przystało w podobnych okolicznościach, daje mu różne, dobre rady w razie, gdyby doszło do małżeństwa.

— Jeżeli ta rodzina jest naprawdę dobra — mówi stary — to możesz przyjąć w posagu tylko 10.000 funtów. A jeżeli rodzina trochę »nie tego«, to zażądaj więcej.

Młodzieniec wyjeżdża, lecz przez kilka dni rodzice nie mają od niego wiadomości. Aż wreszcie piątego dnia nadchodzi depesza:

— Ojciec umarł w więzieniu, ile żądać?

Przyjemność.

Pan Hieromin Cypfater urzeczywistnił swoje marzenia i wyjechał na Rivierę.

— Tam, w słońcu odpocznę za cały czas — myślał sobie.

Pewnego razu spotyka go na plaży jakiś znajomy.

— Pan się nie kąpie?

— Dlaczego mam się kąpać? — dziwi się Cypfater — przecież ja tu przyjechałem dla przyjemności.

Paradoks.

W restauracji siedzi jakiś pijany i wydziera się na całe gardło.

— Czemu ten pijak tak krzyczy i nie idzie do domu! — pyta kelnera jeden z gości.

— On wtedy dopiero idzie do domu, — wyjaśnia kelner, — gdy już zupełnie nie może chodzić!

W biurze.

Szef biura w czasie dyktanda do stenotypistki:

— Więc pani wychodzi zamąż?

— Tak, panie szefie, chcę i ja wreszcie komuś dyktować.